Rok I. Lwów, piątek 15. listopada 1907. Nr. 251.

GONIEC POLSKI

1 cent — 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI I ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE: miesięcznie . . . . . 50 h; „ z dostawą do domu 1 K; numer pojedynczy . . 2 h

NA PROWINCYI: mies. z przes. poczt. . 1 K; kwartalnie . . . . . . 3 K; numer pojedynczy . . 4 h

NR. TELEFONU REDAKCYI: 982. NR. TELEFONU ADMINISTRACYI: 977.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. | Redakcya: Lwów, Podwale 7. Administr.: Lwów, Krzywa 6. | Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Abrahamowicz — Głąbiński.

Przesilenie w Kole polskiem zażegnane, walka wewnętrzna ustała, w miejsce poprzedniego rozjątrzenia zapanowała jedność i zgoda, — wszyscy czują się związani obowiązkiem solidarności narodowej, — wszyscy prócz ludowców i p. Stapińskiego. Ale nikt dziś nie wątpi, że podniosły nastrój obecnej chwili i ich porwie i że oni staną również w jednym szeregu z innymi — do walki o nasze prawa narodowe i

naszą narodową samodzielność.

Gdy w tej chwili uwaga zwrócona jest na nowego prezesa Koła prof. Głąbińskiego, usta wszystkich wspominają równocześnie z czcią głęboką imię męża, który Koło polskie w najcięższym okresie prowadził, który swoim rozumem i taktem politycznym ocalił je może od rozbicia, który równocześnie obejmuje tekę ministra Galicyi, aby na tem stanowisku pracować dla kraju —

imię eksc. Abrahamowicza.

Nie możemy w krótkiej notatce podać charakterystykę tego znakomitego męża i może najwybitniejszego dziś polityka polskiego. Wystarczy dziś przypomnieć, ile to lat p. Abrahamowicz służy już sprawie narodowej z całem zaparciem, energią i bezinteresownością, która nawet wrogów zmusza do podziwu. Po raz pierwszy został wybrany Abrahamowicz posłem na Sejm w r. 1870, gdy miał lat 27, i wówczas z powodu młodego wieku musiał tę godność złożyć. Wybrany po raz drugi w 1874 roku, pracuje na tem polu bezustannie do dziś. Przeszło

trzydzieści lat pracy

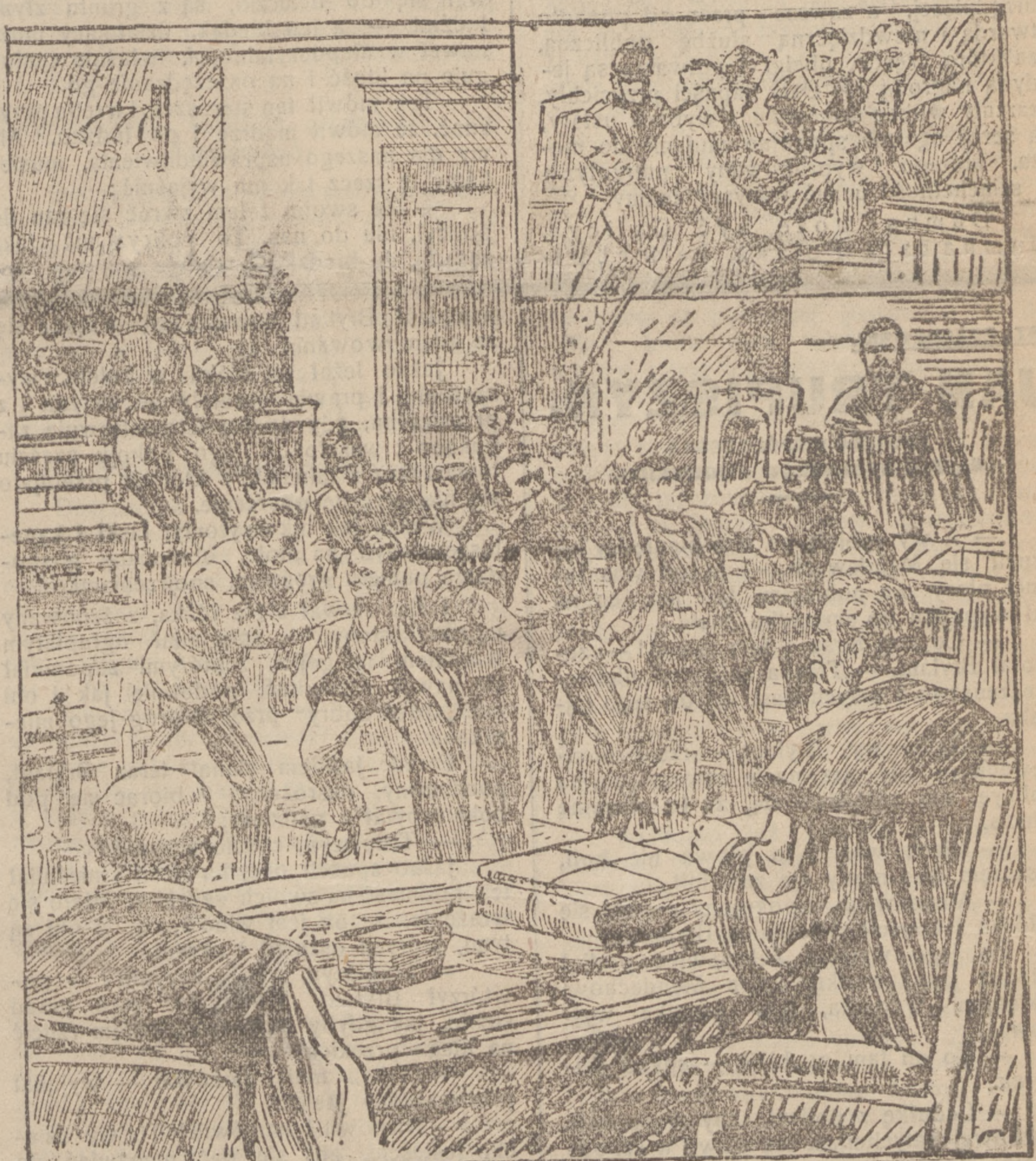
publicznej — to okres, którym niewiele z polityków może się pochwalić. I to jakiej pracy! Gdy inni kryli się w ostatnich szeregach, odbywali drzemki wygodne na posiedzeniach, lub kiwali mądrze głową podczas rozpraw — Abrahamowicz zawsze był na czele, pierwszy do walki z wrogami naszego kraju i naszego narodu. Gdy burza szalała w parlamencie wiedeńskim, on wtedy został wybrany prezydentem, on jeden umiał utrzymać w karbach rozszalałych posłów. W Sejmie naszym w najtrudniejszych chwilach Abrahamowicz wysuwał się na czoło i wymową swoją zręczną, dowcipną, ciętą zapędzał w kąt przeciwników.

Czyż potrzebujemy przypominać jak jeszcze teraz przy ostatnich wyborach jeden Abrahamowicz miał odwagę wystąpić przeciw takiemu Breiterowi. I on, człowiek posiwiały w służbie dla Ojczyzny, wśród największych niewygód, tłukł się po wiecach, zgromadzeniach ludowych, przemawiał, agitował, aż

Breitra rzucił pod nogi.

Dlatego wspomnijcie dziś komu z *Głosu* o Abrahamowiczu, zaraz sinieje cały, oczy mu na wierzch wyłażą ze złości, na usta piana wściekłości się wydobywa, a ró-

Bójka w sali sądowej.



wnocześnie nogi dygocą mu ze strachu. Niema chyba lepszego dowodu wielkości i patryotyzmu Abrahamowicza, jak ta głucha przeciw niemu wściekłość socyalistów.

Mimo tyloletniej pracy, mimo wieku (liczy dziś z górą lat 60, mimo wielkiego majątku, który pozwoliłby mu żyć wygodnie i używać, tak jak wielu innych to czyni, pan Abrahamowicz ciągle gotów do wysiłków; — w oczach jego płonie ciągle młodzieńczy zapał do pracy dla kraju i dla Ojczyzny. Wiadomo n. p., że codziennie już wczesny świt zastaje go przy pracy. Nawet w zimie, gdy jeszcze na dworze ciemno, gdy jeszcze Diamand, wyleguje się w swych betach i pielęgnuje swój brzuch opasły, — Abrahamowicz już czuwa, już siedzi nad papierami i trudzi się nad sprawami publicznemi. W układach wszelkich niezrównany, potrafi Abrahamowicz na najgorszych naszych wrogach jeszcze coś zdobyć, coś „utargować“ dla naszego kraju.

Takiego człowieka będziemy mieli ministrem Galicyi.

A równocześnie prezesem Koła zostaje Głąbiński, obejmuje stanowisko przedstawiciela narodu polskiego w Wiedniu. — Któż nie zna tego człowieka

o gołębiem sercu a żelaznej wytrwałości i energii.

Trudno nie przywiązać się do takiego człowieka, który setki razy mógł dojść do najwyższych godności na wygodnej drodze urzędniczej, a zawsze przenosił ponadto twardą i niewdzięczną służbę publiczną, za którą często obelgi i potwarze są jedyną nagrodą. — Dziś napaści przycichły, zarzuty wobec dokonanego wyboru ustały, a serca ogarnia spokojne zaufanie do męża, którego wypróbowany patryotyzm i szlachetność uczuć wszyscy znamy.

Dumną może być Galicya, dumną cała Polska, że w chwilach tak ciężkich jak obecna, posiada ludzi tej miary, co

Abrahamowicz i Głąbiński.

Nie wielu im równych potrafią nam pokazać nasi wrogowie Niemcy i Czesi.

Co dzień niesie?

Wczoraj wieczorem zjawił się w naszej redakcyi bardzo sympatyczny, o rozumnych oczach staruszek i zapytał:

— Panowie donosili niedawno, że ze Lwowa uciekło do Ameryki dwóch nauczycieli, narobiwszy mnóstwo długów, oszukaństw i tem podobnie brzydkich rzeczy. *Goniec* podał tylko początkowe litery tych panów, a to nieładnie; gdy biedak ukradnie bochenek chleba, aby głodnym dzieciom przynieść coś na obiad do domu, to niemal wszystkie jego generalia wypisujecie, choć on to może z musu, z nędzy strasznej uczynił, powodowany desperacką miłością do dzieci i do żony. A takich dwóch hultajów, którzy puszczą pieniądze na karty, dziewki i nocne zabawy, panowie oszczędzacie! Gdzie tu sprawiedliwość? gdzie etyka? To, że oni należą do inteligencyi, że popełnili łajdactwo na wielką skalę, to jest dla nich raczej obciążającem, a nie łagodzącą okolicznością. Ludzie, którzy działali z premedytacyą, którzy systematycznie wyłudzali pieniądze i gotowali się do ucieczki, są z gruntu złymi ludźmi — a ten biedak, działający może nawet w niepoczytalności, właśnie zasługuje na litość i na oszczędzanie go.

Tak mówił ten staruszek, i trzeba przyznać, że mówił mądrze i po ludzku. Ale my dla naszego usprawiedliwienia, musieliśmy tę rzecz tak mu wyjaśnić:

— Ze swoim żalem zwróć się pan do policyi, nie do nas. To policya ma taką zasadę, że biedaków wydaje na łup reporterom dziennikarskim, a ludzi z tak zwanego towarzystwa oszczędza i osłania dyskretnie. Dobrze jeszcze, gdy choć początkowe litery znajdą się w policyjnym protokole. Ale gdybyś pan wiedział, ile skandalicznych protokołów policya w ogóle chowa przed dziennikarzami, aby wogóle sam jakiś fakt, choćby bez nazwisk, nieprzedostał się do prasy. Dlaczego ten inteligent, ten osobnik z towarzystwa, który prędzej i bardziej jest odpowiedzialny za swe czyny, cieszy się dyskrecyą policyi, to jest dla nas zagadką.

Codzień czytasz pan, że w jakimś szynku jakiś robotnik zrobił awanturę, potłukł kufle i nabił szynkarza. Ale wierz mi pan, że te wypadki są niczem wobec tego, co wyprawia nasza złota młodzież po nocnych lokalach, jak je nieraz niszczy, bije się z kelnerami, tłucze drogie szyby i sprzęty, strzela z rewolwerów, zaczepia kobiety, urządza niedające się powtórzyć orgie, — i takich ludzi policya właśnie oszczędza, nawet i pod tym względem, że wychodzą oni z tych awantur bezkarnie. Idź pan w nocy na inspekbyę policyi i bądź pan świadkiem tego, jak tam prowadzą akademików za wyprawianie uwantur. I mój ty Boże, kiedy ich prowadzą: gdy już tak się zachowują, że gorzej niemożna, gdy kilkadziesiąt osób domaga się ich aresztowania i ukarania.

Staruszek patrzał na nas zdziwionymi oczyma, więc aby go do reszty pogrążyć, powiedzieliśmy mu jeszcze:

— Pan pojęcia niema, co za skandaliczne nieraz rzeczy dzieją się we Lwowie, których protokoły policyjne giną bezpowrotnie w biurkach referentów. Niedawno pewien arystokrata oblał naumyślnie swej kochance włosy spirytusem i podpalił je, inny jegomość złocił miedziane monety szwajcarskie i puszczał je w kurs jako złotą walutę, żonę pewnego znanego we Lwowie obywatela wyłapano na kuplerstwie, inną własna służąca denuncyowała o zoofilizm i dostarczyła na to do-

---

ST. POŻAROWSKI. 42

JAN TRUPISZYN.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA NA TLE STOSUNKÓW LWOWSKICH.

— A wy robicie co bez pieniędzy?— rzucił się Mendewech. — Ja od was żadnej płacy nie pobieram, tyle ino, co mi od wypadku do wypadku dacie.

— Co tam teraz o tem gadać! — zawołał Brylant. — Trzeba zażegnać niebezpieczeństwo i natychmiast iść do tego łajdaka.

— Tylko wy, Brylant — rzekł Mendewech — gdy otrzymacie zawezwanie na policyę, nie zdradźcie się, że to odemnie wiecie.

— Niech was o to głowa nie boli. Jeszczem was nigdy nie zaświnił.

— Mendewech uspokojony zerwał się z łóżka i opuścił mieszkanie Brylanta.

Po jego wyjściu Żelaziewicz podjął z łóżka jakąś kartkę, która Mendechowi z kieszeni wypadła, gdy chustkę wyjmował.

— Co on tam zgubił? — spytał Wisiorek.

— Cedułkę z policyi, aby w sprawie służbowej natychmiast się stawił w IV. oddziale.

— Widzisz, psiokrew parch dopiero! Więc jednak jest na usługach policyi jako jej konfident.

— Niech sobie będzie, kiedy z nami trzyma.

— Cóż to jest za oddział IV?

— To niewiecie? Od przestępstw kryminalnych.

— Dalej, zbierajcie się i chodźmy! — napędzał Brylant towarzyszy, trzęsąc się ze zdenerwowania.

Jaśko leżał na łóżku w hotelu, wyczerpany i prawie oszalały ze wstydu i z przestrachu, gdy do drzwi gwałtownie zapukano i weszło do jego pokoju sześciu towarzyszy z minami, z których przebijało się niebotyczne oburzenie.

Weszli jak inkwizytorzy, laski i kapelusze złożyli na stole, obrzucając gospodarza numeru groźnemi spojrzeniami.

Jaśko zerwał się z łóżka, zażenowany i przestraszony, i spoglądał ogłupiałym wzrokiem na gości, z którymi zapomniał się nawet przywitać, podobnie jak i oni bez „dzień dobry“ przeszli próg jego mieszkania.

Przed Jaśkiem stanął teraz Brylant, pochmurny, nasrożony, i biorąc się pod boki zapytał z patosem:

— Trupiszyn, coście uczynili?

Jaśko spuścił oczy ku ziemi i nieśmiał ich podnieść na swoich sędziów. Miało się wrażenie, że on jest winowajcą, a oni są tymi, których oszukał i okradł.

— Trupiszyn, coście uczynili? — powtórzył Brylant, wyciągając ręce przed siebie, jak gdyby miał zaraz potem rzucić na niego przekleństwo.

— Mnie... mnie namówili — wyjąkał przestraszony Jasiek.

— Namówili! namówili! To wy dziecko jesteście, aby się dać namawiać do bezprzykładnego w życiu politycznem łajdactwa? A gdyby was namawiano, abyście którego z nas pchnęli nożem, to byście może i mordercą zostali?

— Ale cóż znowu... — bronił się Jasiek.

— Więc onegdaj dopiero wstąpiliście do partyi — podjął teraz z tragicznym wyrzutem Tłuściec — a już znosicie się z policyą? — już gubić chcecie stronnictwo? chcecie, aby nazwisko wasze jako największego łotra i Judasza przeszło do potomności? Mało wam tego było, żeście już raz jak zwykły podpalacz i złodziej siedzieli w kryminale? jeszcze i tej sławy nędznika i denuncyanta się wam zachciewa?

— Ależ panowie... — sumitował się Jasiek.

— Dajcie pokój wykrętom i głupim wymówkom. Padalec z was. Na to niema dwóch zdań.

— Kiedy to nie były moje pieniądze — ośmielił się wyjąkać Jasiek.

— Jakto? więc wy rozdajecie cudze pieniądze, sami jesteście złodziejem i defraudantem, a na nas zwalacie winę wszystkiego?

— Co za bezczelność!

— Co za przewrotność!

Tu towarzysze poczęli łamać ręce i spoglądać z taką pogardą na Jaśka, że ten aż do ziemi się kulił ze wstydu pod ich niszczącym wszystko wzrokiem.

— I co teraz zrobić z tym człowiekiem? — spytał Brylant, odwracając się do swych towarzyszy.

— Jakto, co zrobić? — rzekł Salo Monder. — My wszyscy, jak tu jesteśmy, możemy zaświadczyć i przysiądz, że on pieniądze dał nam dobrowolnie, że prosił nawet gorąco o ich przyjęcie, a teraz robi z nas rabusiów i złodziei, podczas gdy sam powierzony sobie grosz sprzeniewierzył. Zobaczymy, kto wtedy dostanie się do kryminału: my, czy on!

(C. d. n.)

wodów, pewien nauczyciel muzyki narkotyzował swe uczennice i gwałcił je, inny karotował żonę pewnego dygnitarza, grożąc jej, że zdradzi mężowi stosunek z pewnym urzędnikiem, aż zrozpaczona kobieta wpakowała nędznemu szantażyście kulę w brzuch, niedawno wyłapano jakąś guwernantkę francuską, która była specyalistką w spędzaniu płodu i cieszyła się liczną klientelą w najlepszych nawet sferach, tamtego miesiąca pewien bon-vivant starał się wyprawić swego wuja na tamten świat przez odkręcenie gazu w jego sypialnym pokoju, w jednej kawiarni śmietanka towarzystwa z powodu gry znaczonemi kartami tak się pobiła, że jeden z nich od dwóch tygodni walczy ze śmiercią, skargi o fałszowanie weksli są w policyi na porządku dziennym, ale że sprawcami tego wszystkiego są ludzie z towarzystwa, inteligencya lub plutokracya, więc protokoły o tem chowa się starannie, aby — broń Boże — taki społecznik z lepszej krwi i gliny ulepiony, nie został w prasie skompromitowany!

U nas i na świecie.

Wczorajsze nasze horoskopy, postawione na temże miejscu co do ogólnego przesilenia w naszym kraju, potwierdził najzdolniejszy finansista krajowy, dyrektor Banku krajowego we Lwowie p. Zgórski, oświadczając współpracownikowi *Słowa Polskiego* między innemi co następuje:

My cierpimy tylko na skutek przewinień, a co najmniej wielkich niepowodzeń finansowych poza naszym krajem.

Skutkiem tego, że my na takie przejścia finansowe mniej jesteśmy wytrzymali, jako mniej zasobni skutkiem dość złego roku dla rolnictwa i skutkiem większego, nad siły nasze, zaangażowania się w rozmaitych inwestycyach tak komunalnych jak prywatnych, będzie u nas trudniej przebyć ten czas i obawiam się, że skutki będą dotkliwsze i dłużej trwały. Obawiam się zwłaszcza, że prowincyonalne instytucye finansowe, jak towarzystwa zaliczkowe i kasy oszczędnościowe, które w naszem życiu ekonomicznem poważną odegrały rolę, nie podołają żądaniom im stawianym i nie powstrzymają niejednej egzystencyi zachwianej, którą nawet małymi środkami możnaby wyratować. Stąd obawiam się, że upadłości będą się mnożyć.

Groźnemi mi się wydają szczególnie trudności, w jakie popaść będą mogli dzierżawcy, przy wyśrubowanych do niemożliwej wysokości tenutach dzierżawnych. W miastach obawiam się niekorzystnego oddziałania na wszystkie rodzaje rękodzieła i powstrzymania ruchu budowlanego; wogóle zaś wpłynie ujemnie na rozwój naszych stosunków rękodzielniczych i handlowy konieczna dalsza redukcya wydatków u rozsądniejszych jednostek.

Jednem słowem obawiam się, aby się wkrótce nie roztoczył przed nami obraz dość wielkiego

ogólnego zubożenia w kraju.

We Wiedniu kształtuje się obecnie nowe całkiem

ministerstwo pracy

na które złożą się poszczególne działy z innych ministerstw i tak: z ministerstwa spraw wewnętrznych wyjęte będą sprawy budowy dróg bitych i wodnych, z ministerstwa rolnictwa sprawy górnicze, z ministerstwa handlu sprawy robotnicze. Wszystko to obejmie nowe ministerstwo, z nowo mianowanym ministrem drem Gessmanem na czele.

Ministersto takie ze względu na wzrost agend państwa było koniecznie potrzebne. Ma ono za zadanie opiekować się sprawami wyżej przytoczonemi wyłącznie i z większą troskliwością, niż to czyniły inne ministerstwa, mające ważniejsze główne zadania do spełnienia. W kołach dobrze poinformowanych przypuszczają, że rząd będzie się starał upaństwowić kopalnie węgla, nafty, wosku itd., że powstaną osobne zakłady naukowe, górnicze, rzemieślnicze i i.

W nieszczęsnym, biednym naszym kraju wyłania się pierwszorzędnej doniosłości

sprawa emigracyi za ocean,

do Brazylii. Wielkie Towarzystwo kolejowe brazylijskie opracowało plan kolonizacyi obszarów w ten sposób, że wychodźcy będą naprzód zarabiać pieniądze przy budowie kolei, a potem dopiero, po uskładaniu pieniędzy, będą kupować działki ziemi. Delegat tego Towarzystwa bawi obecnie we Lwowie i czyni rokowania i zabiegi o skierowanie fali emigracyjnej za ocean. Nie wątpimy, że znajdą się liczne rzesze, które przyciśnięte ostateczną biedą, zmuszone będą szukać środków do życia na obczyźnie. Co jednak ich tam czeka, jeśli się zważy, że stosunki finansowe Ameryki są bardzo opłakane i że nastaną tam niebawem niesłychane przewroty, bankructwa, upadłości, rozruchy, bezrobocia i t. d.

Zorganizowanie komitetu opiekującego się emigracyą

jest rzeczą dziś przerwszorzędnej doniosłości. Dotychczas bowiem nikt się nie opiekował emigracyą, ale też i nie było takiego niebezpieczeństwa, jakie wyłania się teraz.

Kraj może się wyludnić i wychodźcy przepaść w morzu obczyzny. A nam przecie trzeba tyle rąk do pracy!

Jak wczoraj donosiliśmy, stanęła obecnie na porządku dziennym kwestya

zsamorządu iemskiego w Królestwie.

Dotychczas kraj ten był tylko pod względem policyjnym w szczególniejszej opiece rządu. Na polu ekonomicznem, oświatowem, handlowem i t. p. Rząd carski nie robił sobie skrupułów i nie tylko, że nie czynił żadnych interwencyi, ale jeszcze ciągnął z tego kraju zyski, obracając je na potrzeby Rosyi.

Obecnie zanosi się na to, że przyznany będzie samorząd ziemski Królestwu, i że fundusze publiczne będą obracane na potrzebę ziemstw w kraju, tak jak to się dzieje w innych guberniach Rosyi. W komitecie, złożonym z członków rady państwa, który nad tą sprawą będzie obradował, zasiędzie oprócz generał-gubernatora Skałłona także dwóch Polaków, lecz nie z grona obecnych posłów w Dumie.

Wilhelm II.

bardzo dobrze się bawi w Anglii. Wczoraj odbył się u króla Edwarda bankiet na 160 nakryć, urządzony na cześć dostojnego gościa. Posypały się piękne toasty, w których obaj mocarze prawili sobie wiele grzeczności, zwyczajnie jak to się czyni przy kieliszku i w gwarze biesiadnym.

W radzie królestwa londyńskiego ułożono adres powitalny dla gościa. Było przy okazyi dyskusyi nad adresem trochę krzyku, bo socyaliści się sprzeciwiali, lecz oni w Anglii znaczą tyle, co zero i dlatego wystąpieniem przeciw, wywołali wielkie oburzenie na siebie.

Angielski sekretarz stanu ogłosił oficyalnie, że obecny

zjazd nie ma żadnego politycznego znaczenia

i że Niemcy i Anglia nie mają między sobą żadnego interesu do obgadania.

Prasa angielska nie bardzo wizytą gościa się zachwyca, a nawet zbywa go dość chłodno. Tak samo dzienniki francuskie nie rozczulają się, ani też nie budzą obawy, aby krasomówca nie przyciągnął Anglików na swoją stronę.

Krach w Ameryce

szalonem tempem pędzi dalej. Wskutek zwinięcia kilku wielkich fabryk, pozostało bez zajęcia około 7000 robotników. Banki nowojorskie uzyskawszy znaczną sumę od Anglii, zwróciły się teraz do Francyi i mają stamtąd otrzymać 75 milionów w złocie.

A zatem nowy ubytek złota na rynku europejskim o 75 milionów, co wcale nie budzi miłych nadziei.

Bandyci o bandytach.

Wiadomo powszechnie, z jakiem to świętem oburzeniem rzucały się rozmaite *Naprzody* i *Głosy* na tych wszystkich, którzy na podstawie faktów niezbitych wykazywali, że rzekoma „rewolucya“ w Królestwie przerodziła się w najpospolitszy bandytyzm i że tak zwana „frakcya rewolucyjna“ P. P. S., propagująca z szaleńczym uporem „zbrojną walkę z caratem“, stała się tylko płaszczykiem, pod którym dokonywa się najohydniejszych, lud roboczy hańbiących i deprawujących morderstw, szantaży, aktów terrorystycznych i t. p. Pamiętamy także, co wyprawiali socyaliści lwowscy na pamiętnej premierze sztuki „My“, która była właśnie wymownem stwierdzeniem tego objawu, a zarazem protestem przeciw nadużywaniu haseł rewolucyjnych dla celów bandyckich. Teraz pokazuje się, kto miał racyę, czy ci, którzy usiłowali drapować prostych bandytów w szaty męczenników za wolność i lud, czy też ci, którzy, wbrew dowodzeniom międzynarodówki, ośmielili się nazwać rzecz po imieniu. A dodać trzeba, że w tym wypadku głos potępienia wyszedł nie skądinąd, jeno z szeregów tych, którzy niedawno jeszcze tak ogniście występowali w obronie grasujących w Królestwie „bojowców-bandytów“, mianowicie z szeregów samej Polskiej partyi socyalistycznej, tej więc partyi, pod której skrzydłami i firmą działali owi rzekomi rewolucyoniści.

Wiadomo już bowiem z depesz, że naczelna organizacya P. P. S. rozwiązała „bojówkę“ w Łodzi, przyczem wydała odezwę, w której w takich słowach uzasadnia swój krok:

„Na tle tych ogólnych warunków życia i rozwoju łódzkiego robotnika, poziom jego, ideowość, moralność i zaufanie do organizacyi, ogromnie upadły... Zatrważające objawy zdeprawowania ruchu, przybierały coraz straszniejsze formy. Popełniano nadużycia moralne i pieniężne, dochodzące do tysięcy rubli. Połowa pieniędzy zbieranych na cele partyjne, ginęła. Nadużywano broni do celów osobistych. Uprawiano w formach jawnych i ukrytych

terrer ekonomiczny. Doszło do tego, że organizacya łódzka utrzymywała stosunek z bandydatami i wprost lub moralnie popierała ich... wielu wybitnych byłych towarzyszy przeszło do organizacyj bandyckich. Nastąpiło takie straszne obniżenie moralne całej organizacyi łódzkiej, że odróżnić w organizacyi bandytę od nie bandyty, nie było sposobu. Wreszcie doszło do tego, że kilkunastu wybitnych byłych towarzyszy, członków okręgowego i dzielnicowych komitetów, korzystając z podstępem zdobytej broni partyjnej i mieszkania partyjnego, urządziło przed dwoma tygodniami bandycki napad na kasyera kolejowego i zrabowało 22 tysięcy rubli.

„Wobec tego, że organizacya łódzka, mimo 5000 członków i 1500 rubli miesięcznego dochodu, nie odpowiadała najprostszym wymaganiom moralnym, hołdowała lub tolerowała poglądy lub czyny jak najbardziej nam wrogie, a często nizkie, postanawiamy całą łódzką organizacyę z dniem dzisiejszym rozwiązać. Wszystkie nasze komitety: okręgowe, dzielnicowe, podmiejskie i fabryczne, wszystkie koła organizacyjne i całą milicyę z dniem dzisiejszym rozwiązujemy".

Tak brzmią słowa socyalistycznej odezwy. Obłąkańcy z „frakcyi rewolucyjnej" przyznali się nareszcie do tego, co już dawno wiedział cały uczciwy ogół; przyznali się, że ich działalność nie była „rewolucyjną", lecz potworną orgią zbrodni i bandytyzmu, że „bojownicy wolności" z pod ich sztandaru zeszli na poziom pospolitych rabusiów i morderców.

Cóż na to chuligany z *Naprzodu* i *Głosu* którzy tak żarliwie bronili „świętej sprawy"... bandytów, przyznając otwarcie, że taktykę ich nietylko pochwalają, ale także z nią się zgadzają?

Ptaki niebieskie.

Pełno ich było we Lwowie do dni ostatnich po modnych kawiarniach i wielkich restauracyach. Zajmowali miejsca naczelne, robili najwięcej ruchu, zwracali na siebie oczy wszystkich. Elegancko ubrani, choć pod wykwintem zewnętrznym nie zawsze dobry ton gościł.

Od kilku dni zniknęli ze stałych miejsc pobytu, usunęli się z widowni.

Kilku z ptaków niebieskich pośliznęło się na jakiejś operacyi; zostali zamknięci do klatki. To strapiło cały legion ich towarzyszów po fachu w lekkim przemyśle snucia złotej przędzy życia z niczego.

Ponieważ jednak ptaki niebieskie potrzebują gdzieś mieć żerowisko, ponieważ muszą zjeść z jakimś amfitryonem kolacyę i pograć w bilard, więc wypłoszeni z dawnych gniazd swoich udali się do restauracyi i kawiarni drugorzędnych gdzie już znacznie skromniej się zachowują.

Do jakiego zaś niekiedy stopnia dochodzi zuchwalstwo i bezczelność tych ptakow niebieskich, o tem wiedzą tylko ci, co mieli sposobność bliżej obserwować ich działalność i zachowanie się.

Właściciele skromnych zakładów jadłodajnych strapieni są zlotem ptaków niebieskich na ich spokojne lokale. Mają oni zupełnie inną klientelę, niż modne kawiarnie i wielkie restauracye, gdzie w odmęcie i gwarze ruchu nocnego, obecność ptaków niebieskich nie razi.

O bezczelności eleganckich panów, unikających zetknięcia z policyą, może zaświadczyć fakt taki: właściciel zakładu jadłodajnego, w którym poczęli się zbierać oni dla gry w bilard, nie przyjął od nich pieniędzy za grę parogodzinną, zakazując jednocześnie wpuszczania ptaków niebiekich do lokalu.

Sądzi kto, że odbyło się to z awanturą?

Bynajmniej.

Ptaki niebieskie pokręciły głowami i orzekły:

— Nie wiemy, o co chodzi.

I najspokojniej opuściły lokal.

Ptaki niebieskie bowiem nigdy się nie obrażają.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

We czwartek rzym.-kat. Serafina wyzn., — gr.-kat. Kosm. i D.

W piątek rzym.-kat. Leopolda wyzn., — gr.-kat. Akindyna.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera).

We czwartek po raz 4-ty „Mefistofeles", opera w 4-ch aktach Arriga Boity. Przedostatni gościnny występ Hel. Zboińskiej-Ruszkowskiej i występ Aug. Dianni.

W piątek po raz 2-gi „Hamlet", tragedya w 5-ciu aktach Szekspira, z p. Chmielińskim w roli tytułowej.

Colosseum Hermanów:

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 1-go do 15-go b. m.). Nowy świetny program.

Dependance w Hotelu Bristol. Codziennie występ pierwszorzędnych artystów. — Początek o godzinie wpół do 9-tej wieczór.

MIEJSCOWA.

„Słowo Polskie" organem anarchii? Mimo wyboru prof. Głąbińskiego prezesem Koła i dojścia narodowych demokratów do władzy „nowy kurs" w *Słowie Polskiem* nie ustaje i podjazdowa walka przeciw wszelkim umiarkowanym żywiołom wre na całej linii.

Dzisiejszy numer przynosi niesłychaną napaść na „konserwatystów", że oni podmówili dziennik niemiecki *Neue Freie Presse* do ataku na narodowych demokratów. Oskarżenie konserwatystów o sojusz z tą ścierką niemiecką, zwraca się właśnie przeciw demokratom, gdyż właśnie ich jak najsilniej *Neue Freie Presse* w ostatnim czasie popierała, żałując, że są „uciskani" przez konserwatystów, a na odwrót *Słowo Polskie* każdą taką wzmiankę dziennika niemieckiego z wielkim uznaniem i radością na swoich szpaltach cytowało.

Słowo Polskie prowadząc dalej taką walkę wewnątrz naszego polskiego społeczeństwa stanie się wkrótce z byłego organu demokratyczno-narodowego organem zamętu i anarchii w kraju. Wówczas samo sobie będzie musiało przypisać winę, że wszelkie żywioły spokojne i twórcze odwrócą się od niego i przejdą nad niem do porządku dziennego.

Polak Węgier dwa bratanki. Jak bardzo Węgrzy sympatyzują z Polakami, niech posłuży za przykład następujące wydarzenie.

Arcybiskup Bilczewski bawi obecnie w Budapeszcie, gdzie odwiedza kolonię polską. Wśród różnych uroczystości na cześć arcybiskupa.

Charakterystyczny jest szczegół, iż w czasie, gdy wyszła na ulicę procesya polska, prowadzona przez ks. Bilczewskiego, pastor z sąsiedniego kalwińskiego zboru kazał uderzyć we wszystkie dzwony. Kiedy go się pytano, skąd przyszło mu do głowy dzwonić w czasie obrzędu katolickiego, odpowiedział: „Nie dzwonią nasze dzwony dla katolików, tylko dla Polaków!"

Nowe apteki we Lwowie. Na posiedzeniu sekcyi sanitarnej wydano opinię co do otwarcia 4 nowych aptek we Lwowie. Apteki te miałyby być otwarte w górnej części ul. Łyczakowskiej poza ulicą Hausnera, u zbiegu ulic Zyblikiewicza i Stryjskiej, na ul. Bema i u zbiegu ulic Zamarstynowskiej i Tkackiej,

Towarzystwo imienia Dekerta. Założenie pierwszej polskiej bursy rękodzielniczej zostało już uskutecznione. Do Wydziału Tow. im. Dekerta zgłosiło się wielu obywateli mieszczan z ofiarnością, która przyśpieszyła otwarcie bursy. Między innymi ofiarowali W. p. Stankiewicz Jan, fabrykant 10 łóżek żelaznych, Marek Jan, ślusarz 5 łóżek żelaznych, Eisenbard Teodor 10 pułek na rzeczy, Cirin Władysław, fabrykant mebli stół rozsuwany, 2 dębowe kanapy, komodę i krzesła, Frühauf Józef, tapicer 5 sienników i 5 poduszek, Walichiewicz Michał ofiarował się dostarczyć koców na łóżka po nizkiej cenie.

Zato składam imieniem Zarządu ofiarodawcom publiczne podziękowanie.

Józef Neumann.

Lichwa i złodziejstwa węglowe. Pomimo, że dzięki niebiosom, niema ani śniegu, ani mrozów, cena węgla wzrosła znowu i ni stąd, ni zowąd, składownicy każą sobie płacić po dwie korony za cetnar węgla z „dostawą do domu". Znaczy to, że za dostawę nic się nie płaci — przedsiębiorcy; natomiast parobcy, rozwożący węgiel ze składów, podwójną na konsumentów nakładają kontrybucyę: za zniesienie n. p. do piwnicy żądają po 4 hal. od worka, a także po drodze kradną jak kruki węgiel z worków, do tego nieraz stopnia, że odbiorca zamiast 100, nieraz 70 kilo dostaje. Fakty takie zdarzają się dosyć często, a policya wzywana w razie awantur przy przyłapaniu na takiej kradzieży, załatwia sprawę — powiedzmy — patryarchalnie, zamiast oddawać ją z urzędu do sądu, jako najzwyczajniejsze oszustwo. Przecie gdy kupca wyłapie kontrola na fałszywej wadze lub miarze, nie wchodzi w to czy spowodował to kupiec, czy jego sługa, ale pociąga do surowej odpowiedzialności kupca. Dlaczego węgiel i drzewo ma być wyjątkowym pod tym względem artykułem? Już dla samego przykładu, złodziejstwa z opałem, winny być surowo karane, bo parobcy od składowników węgla długą bezkarnością, zanadto się rozwydrzyli, aby upomnienia lub lekkie kary miały co do nich odnosić jakį skutek.

Uzupełniające kursa dla majstrów rozpoczną się w tutejszej Akademii handlowej z dniem 2. grudnia b. r. Nauka odbywać się będzie przez cztery miesiące od godziny 6. do 8. wieczorem, a wykładane będą następujące przedmioty: Stylistyka przemysłowa 3 godziny tygodniowo, rachunki przemysłowe 5 godzin tygodniowo, buchalterya 2 godziny i najważniejsze wiadomości z ustawy przemysłowej, handlowej i wekslowej 2 godziny tygodniowo.

Wpisy odbywać się będą od 25. do 30. listopada codziennie od 10. do 11. przedpołudniem w kancelaryi Akademii ul. Skarbkowska l. 39.

Nauka jest bezpłatną. Na kurs przyjęci być mogą tylko samoistni majstrowie, którzy wykażą się kartą przemysłową. Majstrowie chcący korzystać z tych wykładów powinni się jak najrychlej zapisać, gdyż liczba frekwentantów będzie ograniczoną. Bliższych wyjaśnień udziela Sekretaryat Związku Stow. przem. we Lwowie Ratusz II. p.

Jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie. Czytamy tu i tam apel: popierajcie lwowskie Towarzystwo turystyczne jako instytucyę krajową! Bardzo ładnie. Ale czemu Towarzystwo turystyczne nie popiera nawzajem przemysłu krajowego i swoje etykiety reklamowe i klisze do przewodników aż w Warnsdorf robić każe? Może ten rodzaj patryotyzmu wytłumaczy nam p. Sokołowski, sekretarz towarzystwa i autor kiosków gazeciarskich, które niebawem mają być wywiezione do Stanisławowa, bo we Lwowie okazały się tak potrzebnemi jak dziura w moście.

Ma szczęśliwą rękę. Ajent policyi Kurant często znachodzi rzeczy porzucone przez złodziei. Dnia 20-go lipca b. r. znalazł w ogrodzie przy ul. św. Zofii 11 c dziewięć kontuszy polskich. Tak mnogą garderobę narodową może u nas mieć tylko radny Jonasz, ale że on obecnie bawi za granicą, więc tajemnica kontuszy zostaje na razie niewyjaśnioną.

Licentia poetica. Piszą nam: Szanowna Redakcyo! W *Słowie Pol.* był niedawno fejleton „Duchom zmarłym w ich święto". Otóż w tym fejletonie biedna wyrobnica przychodzi z niemowlęciem u piersi na grób męża i oto co się dalej dzieje:

„Mimowoli jakby zahypnotyzowana wpatruje się w duże złote litery na sąsiednim grobowcu, wpatruje się z uporem, choć dziecko już dawno usnęło, choć wypuściło już z ust pierś, z której krople ciepłego mleka spadają na żółtą glinę suchego grobu"...

Jak też Szanowna Redakcya myśli, co powstało z tej mieszaniny ciepłego mleka z żółtą gliną? Kakao czy czekolada?

Woźni i słudzy miejscy wnieśli jeszcze w lutym b. r., memoryał do Rady miejskiej, prosząc o podwyższenie płac, w lutym jeszcze Rada miejska uchwaliła w zasadzie przychylić się do ich prośby, a tymczasem minęło ośm miesięcy, a słudzy i woźni cieszą się... obietnicą. Rada miasta regulując przed 8 laty płace urzędników magistrackich, zapomniała o woźnych, którzy również odczuwają niemniej skutki panującej drożyzny. Podnosiły się wprawdzie już nieraz głosy na Radzie miejskiej, ten i ów radny interpelował w tej sprawie i czynił wnioski nagłe, ale czyniono to widać więcej dla popularności; panowie ci nie dopilnowali sprawy, kiedy do dziś nie została załatwioną. Płace urzędników magistrackich, zrównano z płacami urzędników państwowych, woźni zaś magistraccy pobierają o 608, 471 i 336 K, stosownie do klas mniej niż woźni rządowi. Spodziewać się więc należy, że Rada miejska, uwzględni żądania woźnych, a pp. radni, którzy już tę sprawę poruszyli, poprą ją raz jeszcze, ale z lepszym skutkiem.

Dwa skandale od razu. Z miejskiego zakładu sierót im. św. Elżbiety uciekło jeszcze w niedzielę dwudziestu kilku chłopców, wychowanków tego zakładu. Kilku z nich, przynaglonych głodem, zgłosiło się do krewnych swoich, którzy ich oddali napowrót do zakładu. Kilkunastu zaś włóczy się jeszcze niewiadomo gdzie. Jakkolwiek chłopcy ci uciekli z zakładu jeszcze w niedzielę, dotąd dyrekcya jeszcze nie dała o tem znać policyi. Zgłosił się tylko dzisiaj w policyi pewien urzędnik magistratu, właściciel kamienicy przy ul. Łyczakowskiej z prośbą, ażeby policya wyszukała jego pasierba, który był oddany do zakładu i uciekł z innymi swoimi kolegami.

Przy tej więc sposobności dowiaduje się opinia dwóch charakterystycznych rzeczy. Po pierwsze, że w miejskim zakładzie sierót jest nadzór taki, iż możliwe są masowe ucieczki wychowanków, a powtóre, że w tym zakładzie miejskim, przeznaczonym na pomieszczenie najuboższych sierót, pozbawionych wszelkiego oparcia — znajdują się pasierbowie urzędników magistratu, będących właścicielami kamienic.

Miły synalek. Meilech Nagelberg, 12-letni synalek również Majlecha Nagelberga w Żurawnie zabrał ojcu z zamkniętej komody 40 koron w banknotach i zbiegł do Lwowa, aby tu rozpocząć handele.

Kłopoty Pogotowia. Dziwnie uparte stanowisko zajmuje magistrat lub też jego organa wobec gwałtownej potrzeby drugiej pary koni dla Pogotowia ratunkowego. Pisaliśmy już nieraz o tem, wykazując na faktach, że żądanie to nie jest urojeniem, ale faktyczną potrzebą, która w niejednym wypadku uratować może życie ludzkie. Rada miejska powzięła nawet uchwałę przyznającą, że należy udzielić drugiej pary koni, lecz dotąd to nie nastąpiło. W poniedziałek Pogotowie ratunkowe było wskutek tego w wielkiej opresyi. Wóz Pogotowia wyjechał rano na Kulparków, tymczasem wezwano Pogotowie do samobójcy, który broczył krwią, uchodzącą nietylko z rany postrzałowej w piersi, ale i z ust, wskutek przestrzelenia organów oddechowych. Każda niemal minuta decydowała w tym wypadku o życiu młodzieńca. Lekarz wyjechał dorożką, ale wobec groźnego stanu chorego nie nie mógł go dorożką odwieźć do szpitala. Odesłał tedy dorożkarza z ul. Słowackiego na dziedziniec strażnicy pożarnej przy pl. Strzeleckim, odprzągł dorożkarz konie od dorożki, a przyprzągł je do wozu Pogotowia ratunkowego i ruszył na miejsce wypadku, by zabrać chorego do szpitala. Niebawem znowu wezwano Pogotowie ratunkowe na ul. Kaspra Boczkowskiego do ratowania człowieka, który się powiesił. I znowu koni nie było do dyspozycyi. Ludziska zaś, nie znając przyczyny spóźnionego ratunku, wymyślają ordynarnemi słowami lekarzowi, który przybędzie do wypadku, zarzucając zarazem pożytecznej tej instytucyi niedbalstwo i t. p. Może już nareszcie zdobędzie się magistrat na wykonanie tego, co mu Rada poleciła i co jest piekącą potrzebą.

Krnąbrny Baran. Andrzej Baran jechał wczoraj szybko wozem ciężarowym ulicą Piekarską, a kiedy policyant wezwał go by jechał powoli, Baran zaczął uciekać w kierunku ul. Kopernika. Przytrzymany przez policyanta na ulicy Kopernika, zaczął bić go batem. Dopiero na inspekcyi odważny Baran zbaraniał i nie chciał przyznać się do swego junactwa. Rozumie się, że Baran siedzi teraz w kozie, co ogromnie ucieszny przedstawia widok.

Gniazda cholery we Lwowie. Magistrat wydał przepisy, że wobec zbliżającej się cholery należy pozamykać studnie nieodpowiadające przepisom sanitarnym. Tymczasem na Kastelówce za kościołem PP. Karmelitanek bosych na gruncie magistrackim istnieje studnia od wielu lat nieczyszczona a czerpią z niej wodę okoliczni mieszkańcy. Możeby magistrat kazał bodaj raz na lat kilka wyczyścić tę studnię. O innych studniach nie mówimy nawet. Faktem jest, że ani jedna studnia dotychczas nie została zamkniętą.

W wielkim ferworze rzucił Karol Orzechowski na swego współlokatora Jana Piniowskiego płonącą lampę, a gdy ta zgasła, zaczął go bić polanem, zadając mu trzy ciężkie rany na głowie, że aż Pogotowie musiało mu kleić poharataną głowę.

Nasz reporter pisze:

Proszę Szanowną Redakcyę przenieść mnie z reporteryi brukowej do politycznej. Ja już się zaczynam po trochu oryentować, jak to się robi politykę. W białe mówi się czarne, na czarne zielone, na zielone pąsowe i t. d., aż wszyscy zwarjują i pstro i kraciasto w oczach im się zrobi. Grunt zaś jest, aby nie tyle pamiętać o sobie, co o przeciwniku. Tego trzeba głęboko zakopać — to jest najkardynalniejsza zasada polityczna. Potem, gdy tak się złoży, można go odkopać i powiedzieć, że zbawca narodu zmartwychwstał. Tak zrobił przecie *Dziennik Polski* ze Stapińskim i ludowcami. Gnębił ich i kujonował przez kilkanaście lat, a teraz krzyczy: ratujcie Polskę!

O panu Głąbińskim tyle tylko wiem, co o nim piszą. A więc, że przepił i przegrał w karty Ojczyznę, że roztrwonił skarb narodowy w Rapperswylu, że popiołami królów polskich na Wawelu wysypuje sobie ścieżki w ogrodzie, a szczerbcem Bolesława Śmiałego czyści sobie paznokcie i kraje szynkę do kolacyi.

Proszę Redakcyi, jak mógł taki marnotrawca narodowy i ojczyźniany poganin zostać prezesem Koła polskiego? Chyba, że go w to Koło będą wpłatać i łamać, przez co — może być — wejdzie w siebie, nawróci się i poprawi, co daj Boże wszystkim politykom galicyjskim, od tych, którzy ministrom buty czyszczą, aż do tych, którzy ministrów za buty z ich foteli ściągają.

Z KRAJU.

Nagonka na „choleryka". Pocieszny wypadek wydarzył się w niedzielę wieczorem w Krakowie. Pociągiem kolejowym ze Skawiny wracał pewien pan po wesołej zabawie. W pociągu, widocznie z powodu przebranej troszeczkę miary w zabawie, zrobiło się owemu podróżnemu słabo, w następstwie czego zaczął wymiotować. Konduktor wziął to za oznaki cholery i natychmiast zaalarmował cały pociąg. — Przedewszystkiem po cichu opróżniono cały wagon, przesadzając podróżnych do innych wagonów. Następnie telefonicznie zawiadomiono o „cholerze" dyżurnego lekarza szpitala św. Łazarza, który znowu zawiadomił dyrektora szpitala dra Ponikłę, prymaryusza oddziału chorób zakaźnych dra Drobę i pogotowie ratunkowe. Na dworcu kolejowym oczekiwano choleryka z wszelkiemi przygotowaniami i zarządzono daleko idące środki ostrożności, aby chorego izolować zupełnie. Wiadomość o wypadku strasznej choroby obeszła lotem błyskawicy cały personal kolejowy, który mimo przeszkód ze strony policyi zebrał się tłumnie na krańcach dworca, aby choć zdaleka zobaczyć chorego.

Nareszcie o godzinie 11 w nocy zajechał na peron pociąg. Aby nie wywołać popłochu wśród przejezdnych, nie wzięto się od razu do zabrania chorego do karetki Pogotowia. Dopiero gdy już wszyscy podróżni opuścili dworzec, dyżurni Pogotowia sanitarnego udali się do wagonu, w którym miał być pacyent, tu jednakże— ku wielkiemu przerażeniu — nie zastali chorego.

Zaniepokojenie było tem większe, że zachodziła obawa rozwleczenia choroby. Rozpoczęto więc poszukiwanie za zbiegiem i schwytano go, gdy wychodził już na ulicę. Mimo jego perswazyj, że jest zdrów zupełnie, a tylko chwilowo cierpiał na niedyspozycyę żołądkową, zapakowano go do karetki Pogotowia, odwieziono do szpitala i umieszczono w pawilonie chorób zakaźnych. Dopiero wczoraj rano wyjaśniła

się pomyłka, która zresztą była o tyle przykrą, że także rodzina „chorego“ była dzień przedtem zawiadomioną o wypadku, jako o cholerze i całą noc spędziła w niepokoju i obawach.

Bogactwa państwowe. Z okazyi wielkiego krachu bankowego, który jeszcze nie ustał w Ameryce, i który zniszczył tyle egzystencyi, wywołując wszędzie szalony popłoch, usiłowano na przekór wszystkim atakom dowieść całemu światu, iż Stany Zjednoczone są drugiem państwem na punkcie swego majątku: ma on wynosić 110 do 115 miliardów dolarów. Amerykę prześciga tylko Anglia, która posiada 125 do 130 miliardów. Francya, która dotychczas nazywała się „bankierem świata“, znajduje się dopiero na trzeciem miejscu, gdyż posiada tylko 95 do 100 miliardów. Między wymienionymi krajami, a temi które posiadają zdumiewająco mały majątek ruchomy, stoją Niemcy z 60 do 65 miliardów. Następuje potem w obliczeniu statystycznem wielki skok, prowadzący do Rosyi, która posiada około 25 miliardów. Dalej idzie Austrya z 22, Włochy z 12, a na ostatniem miejscu znajdujemy Japonię z 10 miliardami.

Zastrzelenie przemytnika. Z Nowejwsi piszą nam: Dnia 9-go bm. około godziny 8-mej wieczorem, przeprawiali się łódką rosyjscy przemytnicy: Joachim Komenda, Jan Lasek i Grzegorz Kupik, zakupiwszy poprzednio towary w Krakowie. Gdy już byli na terytoryum rosyjskiem, spostrzegł ich sołdat rosyjski i zawołał: „Pastoj, bo budu żariw!“ Wówczas przemytnicy ratowali się ucieczką na terytoryum austryackie. W odpowiedzi na to padło ze strony sołdata kilka ostrych strzałów, a jeden z nich przeszył brzuch Komendy. Po kilku minutach Komenda wyzionął ducha na austryackim brzegu, osierocając żonę i pięcioro małych dzieci. Wypadek ten stał się na granicy między słupami granicznemi nr. 8 i 9 na przestrzeni Łaźnia ad Zabierzów. Zwłoki Komendy zabrano z brzegu austryackiego do Zabierzowa, celem obdukcyi sądowej i pogrzebania. Scenie tej przypatrywała się na brzegu rosyjskim wdowa z sierotami, wydając spazmatyczne, serce rozdzierające krzyki.

Sprawa p. Dobrodzickiej. Znajdująca się od dwóch miesięcy w więzieniu śledczem sądu karnego w Krakowie, obwiniona o zamach bombami na generał-gubernatora warszawskiego Skałłona, p. Wanda Dobrodzicka, została wczoraj wieczór pociągiem pospiesznym wywieziona do Wiednia i tam dzisiaj rano osadzoną została w więzieniu śledczem. Stało się to na podstawie uchwały najwyższego Trybunału, który delegował do śledztwa i rozprawy głównej przeciw Dobrodzickiej sąd wiedeński. Wobec tego akta śledztwa władz rosyjskich przeciw obwinionej odesłane zostaną również sądowi wiedeńskiemu, gdzie, o ile słychać, odbędzie się ta interesująca rozprawa na początku roku przyszłego.

ZE ŚWIATA.

Pojedynek apostołów pokoju. Niedawno zakończona druga konferencya pokojowa w Hadze miała epilog bardzo oryginalny, jak na jej „pokojowy charakter“; mianowicie pojedynek na pistolety, który temi dniami odbył się w Kolonii pomiędzy dwoma jej uczestnikami, dyplomatami środkowoamerykańskimi, posłem Nicaraguy w Paryżu, p. Crisanto Medina, a posłem Guatemali w Londynie, panem Tible Machado. Pojedynek po dwukrotnej wymianie kul skończył się na niczem. Rzecz poszła od sporów pomiędzy obu dylomatami na konferencyi pokojowej. Z tego powodu p. Medina miał się wyrazić ujemnie przed trzeciemi osobami o Machadzie, a na jego reklamacye nie chciał cofnąć swoich słów obrażających. Spór zaostrzył się do tego stopnia, że przez cały czas trwania „konferencyi pokojowej“ obaj chodzili z rewolwerami w kieszeni. Ostatecznie zakończono sprawę pojedynkiem, który jest „godnym“ epilogiem pokojowej farsy.

Bójka w sali sądowej. W wielkiej sali sądów przysięgłych we Wiedniu zaszły sceny, jakich niepamiętają chyba kroniki tego miasta. Dwóch złoczyńców, Wimmer i Trinkl skazano za nałogową kradzież na 3 lata więzienia, a następnie na oddanie do domu przymusowej pracy. To ostatnie doprowadziło ich do szału. Wimmer wydarł pilnującemu go policyantowi szablę i rzucił się z nią na członków trybunału. Przewodniczący cudem uniknął tylko ciosu. W tej chwili Trinkl skoczył koledze z pomocą. Policyanci rzucili się na awanturników, aby ich rozbroić, ale okazali się za słabymi wobec furyatów, i ostatecznie prokurator, widząc krytyczną sytuacyę, też się wmieszał do walki, w czasie której Wimmera rzucił na stół i dopomógł do ubezwładnienia go.

A groziło też i z innej strony niebezpieczeństwo. W audytoryum znajdowała się cała falanga apaszów wiedeńskich, którzy natychmiast wyskoczyli z ławek z zamiarem pomagania zasądzonym towarzyszom. A wtedy cały trybunał byłby wyszedł z tej walki z połamanemi kośćmi, a w każdym razie zbity na kwaśne jabłko. Na szczęście siedzący w pierwszych ławkach dziennikarze i adwokaci utworzyli mur i stanęli w obronnej pozycyi, aby na właściwą salę nikogo nie przepuścić.

Tymczasem po dziesięciu minutach szalonej walki obu złoczyńców ubezwładniono. Zostali on, natychmiast wtrąceni do ciemnicy.

TELEGRAMY.

Zaburzenia głodowe.

Praga. W Nachodzie urządzono w ostatnich dniach z powodu podwyższenia cen chleba demonstracye, które spowodowały zawezwanie żandarmeryi. Wojska nie wzywano. Z broni palnej nie robiono użytku. (Była mowa o tych zajściach na wtorkowem posiedzeniu Izby poselskiej. Red.).

Nowa Duma.

Petersburg. Dziś o godzinie 11-tej przed południem nastąpi otwarcie Dumy, poprzedzi je nabożeństwo. Władze zabroniły surowo wszelkiego gromadzenia się przed pałacem taurydzkim. Udział publiczności i prasy w otwarciu bardzo ograniczono. Tylko dwudziestu trzech korespondentów zagranicznych pism otrzymało pozwolenie wstępu. Lewica i znaczna część październikowców postawiła kandydaturę październikowca Chomiakowa na prezydenta Izby; natomiast skrajna prawica trwa przy kandydaturze hr. Bobrinskiego. Szanse Chomiakowa są lepsze. Ogólne usposobienie jest spokojne.

Skandal nieskończony.

Berlin. Sprawa Hardena nie zejdzie tak prędko z porządku dziennego, ponieważ świeżo książę Eulenburg wniósł przeciwko Hardenowi skargę sądową o obrazę czci, a nowy ten proces wywoła jeszcze większą senzacyę i może sprowadzić grube następstwa.

Podejrzane gardło.

Berlin. O stanie zdrowia cesarza Wilhelma II. dzienniki podają ogólnikowe wiadomości, które świadczą, że istotnie gardło cesarza wykazuje ślady bardzo podejrzane. Krąży pogłoska, że cesarz zapadł na tego rodzaju chorobę gardlaną, jak ojciec jego cesarz Fryderyk.

Londyn. W dniu wczorajszym powołany został do cesarza Wilhelma najsłynniejszy angielski specyalista gardlany, lekarz Sir Feliks Semon. Jest to Niemiec, który w r. 1874 przeniósł się do Anglii i uważa się już obecnie za Anglika.

Aresztowanie fałszerzy banknotów.

Teresiopol. Policya aresztowała wczoraj kobietę, u której znaleziono kilka sztuk fałszywych not 20-koronowych. Aresztowano nadto 6 osób, podejrzanych o współwinę w fałszerstwie banknotów.



DROBNE OGŁOSZENIA

po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

KUPNO

Sztalugi używane są na sprzedaż u stolarza Rygla. Ulica Chorążczyzny l. 13. 2060

Piękna willa murowana w Żydaczowie do zamiany lub sprzedaży. — Zgłoszenia „Willa“ poste restante. 2122

Maszynę do pisania marki „Adler“ prawie nową i eleganckie futro męskie oddałam do „Doroteum“ celem taniej i prędkiej sprzedaży. Dombska, ul. Łąckiego 8. 2138

Jednopiątrowa kamienica przy ul. Granicznej tanio do nabycia. Wiadomość w „Doroteum“ przy ul. Szajnochy. 2139

„KONSUMCYA“

ulica Ruska l. 20.

Sprzedaje:
Masło deserowe kg. po 1 złr. 55 ct.
Jabłka kg. po 18 ct.
Żywy drób tuczony, kg. po 50 ct.
Drzewo cetnarami.
Przyjmuje zamówienia na wszelkie artykuły spożywcze i dostarcza niżej cen lwowskich.
Dla prowincyi załatwia wszelkie sprawunki.
Kupię kamienicę z wkładem 6.000 złr. — zaś bliżej **śródmieścia** z **wolnymi** latami z wkładem 12.000 zł.
Lokal na warsztat, lub stajnię, **ul. Antoniego 9.**
Zgłoszenia w Konsumcyi. 1997

Fortepiany, pianina, najtaniej sprzedaje, mienia, pożycza, kupuje. **Kalinowski, ulica Żulińskiego l. 6.** 2132

LOKALE

3 pokoje, przedpokój, kuchnia, łazienka, kloset angielski, oświetlenie gazowe, zaraz do wynajęcia, ulica Franciszkańska l. 2. 2061

3 pokoje, przedpokój, kuchnia, itd., (kamienica z ogrodem) od 1. grudnia do wynajęcia. Ulica Supińskiego l. 7, I. p. 2129

Odnajmę kuchnię, przyzwoitej kobiecie, jednej lub dwom, ulica Snopkowska l. 2 C, I. piętro, drzwi Nr. 4. 2142

POSADY

Handlowiec, posiadający gotówki 4—6000 K, może przystąpić do bardzo korzystnego kupna handlu korzennego, połączonego z pokojem do śniadań we Lwowie. Powodem sprzedaży, tylko stosunki familijne. Zgłoszenia do L. 2797, Centralne Biuro ogłoszeń — Lwów, ulica Kopernika l. 19. 2131

Kilka panien do wyrobu tutek przyjmie zaraz fabryka „Świt“. Zgłoszenia ul. Miłkowskiego l. 2. 2137

Agenta miejscowego, zdolnego, inteligentnego, rzetelnego, przyjmie zaraz fabryka tutek cygaretowych „Świt“. Ulica Miłkowskiego l. 2. Zgłoszenia do tejże. 2136

Kucharz, młody restauracyjny z dobremi referencyami — poszukiwany zaraz. Krechowica-Rożniatów. Poste-restante. (136)

ROZMAITE

Wędliny najlepszej jakości, co dzień świeże, oraz wyrąb mięsa wołowego, cielęciny, poleca Janeczek, ul. Łyczakowska l. 58. — Sprzedam także szafkę wystawową z szybą, bardzo tanio. (140)

Herbatniki

co dnia świeże
pół funta 45 centów.
Ulica Jagiellońska l. 5.
2124 *C. SCHAYER.*

Dyrekcya Stowarzyszenia Wytwórczo-Spożywczego ma zaszczyt zawiadomić swoich P. T. członków, że otworzyła sklepy: Sprzedaż wiktuałów Rynek 43, sprzedaż mięsa wołowego Rynek 7, sprzedaż mięsa wołowego Grodecka 48. O liczne odwiedziny uprasza się. (126)

!! WYSPRZEDAŻ !!

4 pary bucików za 6 K.
Wskutek zakupna olbrzymiej ilości **obuwia,** będziemy je sprzedawać przez krótki tylko czas po **bajecznie nizkiej cenie.** — **1 para męskich i 1 para damskich bucików** do sznurowania o silnych kołkowanych podeszwach, następnie **1 para męskich i 1 para damskich eleganckich i modnych bucików,** wszystkie 4 pary, najnowszy fason, mocne z ciepłą podszewką na zimę. — Wielkość podług miary podać. **Wszystkie 4 pary** kosztują tylko **6 koron.** Wysyłka za pobraniem pocztowem, Zamiana dozwolona, albo też zwracamy pieniądze na żądanie.
D. KESSLER, KRAKÓW 63/I.
Dom eksportowy. 2120

Poszukuje się

do zbierania anonsów, panów lub panie, ewentualnie za stałą płacą. Adres pl. Dąbrowskiego 7, II. piętro, — między 3 a 4 popołudniu.

Szyby, lustra, ramy do obrazów poleca najtaniej i w wielkim wyborze
A. Jakób Katz
majster szklarski we Lwowie, przy ulicy Zielonej 1.

Sławne przygody Sherlocka Holmesa

(autor Conan Doyle)

już wyszły w 12-ct. Bibliotece powszechnej

której nowa serya zawiera:

- 622/623. Charakterystyki literackie: XVII. Literatura polska, syberyjska przez Dra M. Janika.
- 624. Mendes, Nowelle.
- 625/629. Bodzantowicz, Boje Polskie i przygody żołnierskie.
- 630. Zola, Nantas. Nowela.
- 631/632. Korzeniowski, Wąsy i Peruka, Komedya.
- 633/637. Orzeszkowa, Marta. Powieść.
- 638/640. Lis Mykita. Poemat naśladowany z wzoru niemieckiego.
- 641. Zola, Radykał. Nowela.
- 642/643. Ibsen, Nora czyli dom lalki. 2143
- 644. Czechow, Zbiór Nowel t. III.
- 645/646. Grabowski, Z obczyzny.
- 647. Słowacki, Ksiądz Marek.
- 648/650. Doyle, Z przygód Sherlocka Holmesa. Przekład z angielskiego.

Dalsze tomiki w druku.

Nadto polecam wydawnictwa ustaw
najnowszy Tom XIV.
Ustawy o ulgach należytościowych, przy konwersyi długów hipotecznych.
a mianowicie: Ustawa z 22. lutego 1907, Dz. u. p. l. 49, Ustawa z 22. lutego 1907, Dz. u. p. l. 48 i Ustawa z 25. marca 1902, Dz. u. p. l. 70 z dodaniem Tabel do obliczania należytości skalowych i intabulacyjnych. Cena egz. 1·20 K, z przesyłką 1·40 K. Na składzie w księgarniach. Katalogi na żądanie przesyła darmo i opłatnie.

Księgarnia W. Zukerkandla w Złoczowie.

Pierwsza krajowa
Piekarnia elektryczna
Franciszka Tabaczyńskiego
we Lwowie, ul. Bogusławskiego 3.
poleca o każdej porze świeże pieczywo. 15

WINA WĘGIERSKIE

czerwone i białe, pod gwarancyą prawdziwe, przyjemne i zdrowe, dostarcza w 34-litrowych beczułkach kolejowych, także próbne w beczułkach pocztowych po $4\frac{1}{4}$ litra jak następuje:

z roku 1906	34 litrowa	zł. 12	$4\frac{1}{4}$ litrowa	zł. 1·75
„ 1902	„	„ 14	„	„ 2·—
„ 1897	„	„ 17	„	„ 2·30
„ 1893	„	„ 19	„	„ 2·50
„ 1887	„	„ 21	„	„ 2·75
„ 1879 wino lecznicze			$4\frac{1}{4}$ litrowa	„ 4·90

Wszystko opłacone. Miód patoka, najlepszy, deserowy, biały lub żółty 5 kg. puszki zł. 3·50.
L. Altneu, Versecz Nr. 29, Węgry. 1969

Jako dobrą i pewną lokacyę

polecamy 246 II

- 4% Listy hipoteczne,
- $4\frac{1}{2}$% Listy hipoteczne,
- 5% Listy hipoteczne premiowane,
- 4% Listy Tow. kred. ziemskiego,
- $4\frac{1}{2}$% Listy Banku krajowego,
- 4% Listy Banku krajowego,
- 5% Obligacye komunalne Banku kraj.,
- 4% Pożyczkę krajową,
- 4% gal. Obligacye propinacyjne, i wszelkie renty państwowe.

Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym.

KANTOR WYMIANY
c. k. uprzywilej. galicyjskiego akcyjnego
BANKU HIPOTECZNEGO.

Instytucya finansowa

poszukuje rutynowanego korespondenta. **Wymagana** jest dokładna znajomość szczególnie języka niemieckiego, oraz polskiego, niemniej fachowa wiadomość w handlu sztucznych nawozów, nasion i maszyn. Oferty z odpisami świadectw i podaniem warunków, należy wnosić najdalej do 1. grudnia br. pod adresem: L. B. 24, Poste-restante Lwów. 2115

Kurs tańców dla początkujących, rozpoczynam dnia 16. listopada. Wpisy przyjmuję cały dzień. Ulica Ormiańska l. 4, II. p. **Nowicki.** 2119

BRZYTWY

wyrobu własnego i angielskie 2, 3, 4 koron, najlepszej jakości 5, 6 i 7 koron. Paski, marmurki do obciągania wysyła za pobraniem
A. Rattinger
nożownik, Lwów, ul. Halicka 15. Przyjmuje brzytwy do ostrzenia.

BRZYTWY
(64)

PIERŚCIONKI

obrączki ślubne, szpilki bukietowe — wszelkie wyroby złote i srebrne poleca
Franciszek Kwaśniewski
zaprzysiężony rzeczoznawca i ocenic el sądowy
Lwów, pl. Halicki l. 3.
Przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacye.

Ochraniaj twoją żonę!

Najważniejsza ilustrowana książka o nadmiernem błogosławieństwie potomstwem. — Tysiące pism dziękczynnych wysyła dyskretnie po nadesłaniu 90 hal. w markach pocztowych pani ANNA KAUPA, Berlin S. W. Lindenstrasse 50. 639

Nowo otworzona pracownia sukień damskich
Julianny Czekanik
Lwów, ul. Piekarska 47
poleca się Wielmożnym Paniom. Wszelkie roboty wykonuje szybko i starannie po najniższych cenach. 2062

Płacę 25 procent, za polecenie porodu. Zgłoszenia listowne pod I. K. Lwów, Poste-restante. 2126

Marceli Gąsiorowski
tapicer-dekorator
Lwów, Czarneckiego l. 3, wykonuje wszelkie roboty tapicerskie, obija meble nowe, przerabia stare. — Sporządza materace sprężynowe, włosienne. Tapetuje pokoje. Układa firanki. Sporządza poduszki, makaty. Ceny nader przystępne. (139)

MAGAZYN MEBLI
HERMAN STEM.
WE LWOWIE, TEATRALNA 16
naprzeciw szkoły Mickiewicza, poleca kompletne sypialnie, jadalnie, salony. Meble gięte, żelazne i tapicerowane. (63)

10 zł.
miesięcznie zupa, pieczeń i legomina
Skulski, Teatralna 16.

Krajowa Fabryka Krawatów
Zofii Tokarowskiej
we Lwowie, ul. Fredry 3.



sprzedaje najtaniej krawaty w najrozmaitszych fasonach. Przyjmuje również do roboty. (33)

WAŻNE
dla Pp. Myśliwych!

Do komisowej sprzedaży otrzymałem
używaną broń
w dobrym stanie.
- 2 drylingi firm Nowotny Cb 16×8 m.
- 2 Lancastrowki Cb 16, Cb 12.
- 2 Büchsflinty Cb 16×450.
- 2 Colty Cb 44, 22 lang.

Para pistoletów, Jacob Kukenreiter. 1770
Wiadomość: Pracownia rusznikarska Jankowski Lwów, Czarnieckiego 2.

6·50 K

wynosi rata na los turecki 400 fr. Razem 37 rat po 6 K 50 h. Do 1-szej raty pocztowy dołączyć na podatek i stemple 3 korony. Dalsze raty po 6·50 kor. Czeki pocztowe bezpłatnie. Najbliższe ciągnienie
1. grudnia
zaś rocznie 6 ciągnień mają te losy, z których każdy bez wyjątku los musi wygrać 232 fr. w złocie zaś na główne wygrane
600.000 fr.
300.000, 200.000
100.000 i t. d. Prawo do gry ma się już po złożeniu 1. raty zpn.

Nasza „Gazeta handlowa“ wychodzi 2 razy w miesiącu

SCHÜTZ i CHAJES
Dom bankowy, Lwów.